Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, Poniedziałek, 4 marca 1946 roku | Nr 47

Przed wyborami w Polsce

Nie ma podstaw do dyskusji

Odpowiedź robotniczych partii politycznych na kontrpropozycje PSL-u będzie ogłoszona w dniach najbliższych

WARSZAWA, 3. 3. API podaje:

W obecnej sytuacji nic nie przemawia za tym, aby rozmowy w sprawie bloku wyborczego z PSL miały być wznowione. Wbrew twierdzeniu wicepremiera Mikołajczyka, że uważa swoją odpowiedź za podstawę do dalszych rozmów na temat taktyki wyborczej, **kierownictwa partii robotniczych nie widzą w odpowiedzi NKW PSL podstaw do dyskusji**, tym bardziej, że odpowiedź ta stanowi nawrót grupy ludowców londyńskich do pozycji z przed lutego 1945. Wobec tego, że stanowisko tej grupy wówczas jak i dzisiaj jest poniekąd **echem rozgrywek pomiędzy mocarstwami w sprawach niepolskich**, nie należy przypuszczać, aby kierownictwo PSL w obecnej sytuacji międzynarodowej zdobyło się na zrewidowanie swojej pozycji.

CKW PPS zatwierdził w dniu 2 marca **tekst odpowiedzi łącznej z KC PPR na kontrpropozycję PSL**. Całość dokumentów, odnoszących się do pertraktacji w sprawie bloku wyb[illegible]ego **będzie podana w najbliższych dniach do publicznej wiadomości.**

Szereg komplikacji ze strony bardziej radykalnych elementów w łonie tego stronnictwa, coraz częstsze powtarzanie przez propagandę PSL zapewnień o posiadaniu większości na wsi i w miasteczkach, jak również **przybieranie postawy cierpiętniczej, świadczy** raczej o wielkim zdenerwowaniu. Natomiast na główne argumenty ze strony premiera Osóbki - Morawskiego i wicepremiera Gomułki **dotąd odpowiedzi nie ma.**

Kres cierpliwości hinduskiej

Jeżeli nie dojdzie do porozumienia

w Indiach wybuchnie powstanie, które obejmie cały kraj

LONDYN 3. 3. — Agencja Reutera donosi z Bombaju, że przewodniczący hinduskiej partii kongresowej Pandit Nehru, przemawiając na wiecu, oświadczył, iż **jeżeli nie dojdzie do porozumienia między komisją brytyjską 3-ch ministrów a przedstawicielami Indii, to Indiom zagraża wybuch powstania w całym kraju.**

Zagadnienia są poważne, niecierpiące zwłoki.

Nastroje, które doprowadziły do ostatnich rozruchów w Bombaju, Kalkucie i Karschi, szerzą się niesłychanie szybko. Nie można dłużej ukrywać prawdy, **że Hindusi mają dosyć obcych rządów.**

Inż. Czesław Bąbiński



Zastępca gen. dyr. Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego.

Indie zostaną przyjęte do brytyjskiej wspólnoty narodów

LONDYN (BBC) — Lord Halifax wygłosił przez radio przemówienie, w którym poruszył sprawę Indii. Indie, według lorda Halifaxa zostaną przyjęte do brytyjskiej wspólnoty narodów.

Przekazywanie władzy z rąk urzędników brytyjskich do rąk urzędników krajowych odbywa się stopniowo. Wielka Brytania przestrzega przy tym ściśle postanowień umowy z roku 1942.

Gen. Franco o W.-Brytanii

LONDYN (BBC) Korespondent Reutera donosi z Madrytu, że **radio hiszpańskie w dalszym ciągu nie szczędzi ataków i inwektyw pod adresem Wielkiej Brytanii.** Radio madryckie zarzuca Wielkiej Brytanii że jest ostoją reakcji światowej i gwałcicielką praw małych narodów.

Egipt wciąż żąda ewakuacji wojsk brytyjskich

LONDYN, 3. 3. (PAP) — Agencja Reutera donosi, że komitet studentów i robotników ogłosił, iż poniedziałek 4 marca będzie dniem żałoby narodowej po zabitych w czasie ostatnich demonstracji. We wszystkich meczetach i kościołach egipskich odbędą się nabożeństwa. Wszystkie szkoły i większość sklepów i przedsiębiorstw będą nieczynne.

Komitet studentów i robotników żąda natychmiastowej ewakuacji wojsk brytyjskich z dużych miast egipskich oraz ewakuacji tych wojsk z doliny Nilu w terminie późniejszym.

—x—

Sytuacja żywnościowa na świecie tematem rozmów w Waszyngtonie

LONDYN (BBC). Brytyjski minister wyżywienia Ben Smith udaje się w dniu dzisiejszym samolotem do Waszyngtonu, aby wziąć udział w konferencji z prezydentem Trumanem w sprawach żywnościowych.

Podróż Ben Smitha następuje po wymianie depesz między rządem brytyjskim i prezydentem Trumanem.

Minister Smith podczas swoich rozmów w Waszyngtonie da wyraz głębokiej trosce rządu brytyjskiego, wywołanej obecną sytuacją żywnościową na świecie i perspektywami na najbliższą przyszłość. Jednocześnie minister Smith prosić będzie prezydenta o zwiększenie **pomocy dla głodującej Europy.**

Franco szykuje się do ucieczki

Kto udzieli mu schronienia? Właściwe miejsce czeka na niego w... Norymberdze

PARYŻ, 3. 3. — Były minister republikańskiego rządu hiszpańskiego Prieto oświadczył, że gen. Franco i jego współpracownicy rozpoczęli sondowanie opinii publicznej Irlandii, **czy mogą tam uzyskać prawo azylu.** Prieto oświadczył również, iż możliwym jest że Franco przekaże rządy juncie **wojskowej, od której otrzymał w swoim czasie władzę.**

LONDYN, 3. 3. — Z Paryża donoszą, że republikański rząd hiszpański z premierem Giralem **wydał wczoraj wieczorem manifest**, w którym przyrzeka, że w najkrótszym czasie po ustanowieniu rządu republikańskiego w Hiszpanii rozpisze on wybory. Manifest zaprzecza jakoby rząd hiszpański rokował z jakimikolwiek czynnikami hiszpańskimi nie zdającymi się bez zastrzeżeń na wprowadzenie ustroju republikańskiego.

PARYŻ, 3. 3. — Na konferencji prasowej urządzonej przez Światową Federację Zw. Zaw. w Paryżu, po referacie członka prezydium Federacji Hilmana, zebrani dziennikarze zadawali pytania. Na pytania, dotyczące interwencji Światowej Federacji Zw. Zaw. w sprawie zerwania stosunków z Hiszpanią gen. Franco, sekr. generalny Louis Saillant wyjaśnił, że biuro Światowej Federacji Zw. Zaw. zwróciło się do wszystkich central związkowych o interweniowanie u swych rządów **o zerwanie stosunków z Franco oraz wyraził nadzieję, że rządy St. Zjednoczonych i W. Brytanii same dokonają tego kroku.**

OSLO, 3. 3. — Studenci uniwersytetu norweskiego udali się pochodem z gmachu uniwersytetu do budynku parlamentu w Oslo, aby zażądać zerwania stosunków z rządem gen. Franco. Studenci nieśli transparenty, na których widniały napisy: **„Odesłać Franco do Norymbergi" i „Precz z Franco".** W pochodzie niesiono również flagi norweskie i barwy republiki hiszpańskiej.

Delegacja złożona z przedstawicieli wszystkich partii politycznych, wręczyła przewodniczącemu parlamentu Natvig Pedersonowi pismo, wzywające do natychmiastowego zerwania stosunków z rządem gen. Franco i przeprowadzenia tej akcji za pośrednictwem ONZ. Pederson przyrzekł przekazanie tego dokumentu rządowi.

Premier Attlee do robotników angielskich

„Musicie się wyrzec swoich przyzwyczajeń przedwojennych i jaknajwięcej pracować"

LONDYN (BBC). W dniu wczoraj szym premier brytyjski Attlee wygłosił przez radio przemówienie, którym zapoczątkował wielką kampanię, mającą na celu zwiększenie produkcji i podniesienie ogólnej stopy życiowej. W przemówieniu swym premier zwraca się z apelem do społeczeństwa, aby wobec trudności obecnych przyjęło tę samą postawę pełną energii i zapału jaka je cechowała podczas ciężkich lat wojennych. Ludność pamiętać musi o tym, że **obecnie praca ma na celu nie własne korzyści, nie zarobki indywidualne, ale dobro całego narodu.**

Dalej premier wezwał związki zawodowe, aby w tych krytycznych chwilach **zaniechały strajków, aby robotnicy wyrzekli się swoich przyzwyczajeń przedwojennych i natężyli wszystkie swoje siły do pracy dla wspólnego dobra.**

ZATOR LODOWY NA WIŚLE

obejmuje przestrzeń około 70 kilometrów

BYDGOSZCZ 3. 3. — Sytuacja na terenie zagrożonym powodzią pod Świeciem, Grudziądzem i Bydgoszczą, pozostaje bez zmian. Zator lodowy na przestrzeni około 3 km sięga **dna rzeki**, zużyto jedną tonnę materiałów wybuchowych. Wysiłek rozbicia zatoru **pozostał bez rezultatu wskutek silnie zbitego lodu.** Pływająca kra utworzyła **zator lodowy długości około 70 km, sięgający od Grudziądza do Fordonu.** Najbardziej ucierpiały **niziny nad Wisłą**, między Sartowicami i Grudziądzem około Nowego i Świecia. **Tereny te, na przestrzeni 25 km kw. znajdują się pod wodą.** Zasiewy ozime zostały zniszczone przez żywioł.

W powiecie świeckim **udało się uratować wszystkie zapasy zboża.** Celem zaradzenia niebezpieczeństwu w Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy odbyły się obrady komisji ministerialnej powołanej w związku z groźną sytuacją powodziową.

OSTATNIA REDUTA FASZYZMU

winna być zlikwidowana. — Potężna manifestacja w Łodzi przeciwko dyktaturze generała Franco. — Rząd Rzeczypospolitej nawiąże stosunki z republikańskim rządem Hiszpanii

Głęboko wstrząsnęła Łodzią wieść o mordowaniu w faszystowskiej Hiszpanii socjalistów i republikanów, uczestników walk z Niemcami w szeregach francuskiego ruchu oporu. Dochodzący bowiem do nas z za Pirenejów skrzyp szubienic, na których wiesza się bojowników o wolność, jest wstrząsającym dowodem, że tli się jeszcze na świecie

NIEUGASZONE OGNISKO FASZYZMU.

W niedzielę rano, w sali kina Polonia odbył się potężny wiec protestacyjny, będący manifestacją świata pracy przeciwko faszystowskim zamachom na demokrację.

Sala kina czerwona jest od sztandarów, z którymi przybyły delegacje robotnicze. Wzdłuż balkonu widnieje wielki transparent:

„CZEŚĆ BOJOWNIKOM WOLNEJ HISZPANII!".

W głębi estrady dwie złączone w braterskim uścisku ręce, dzierżące młot — symbolizują międzynarodową solidarność wszystkich ludzi pracy.

Przybyły specjalnie na wiec z Warszawy sekr. gen. CKW PPS

POSEŁ CYRANKIEWICZ

wygłosił do zebranych mas robotniczych przemówienie, w którym przypomniał, że walka z zagrożeniem zdobyczy demokratycznych nie jest sprawą jednego narodu. Jest to zawsze zagadnienie w skali międzynarodowej. Klęska klasy robotniczej w Niemczech była zapowiedzią wojny, którą przeżyliśmy i która pochłonęła morze polskiej krwi. Strzały armatnie popleczników Dolfusa, które burzyły domy robotnicze Wiednia, były i w nas wymierzone. A kiedy Mussolini wyruszył na podbój Abisynii — śmiała się z socjalistów i komunistów polskich tzw. burżuazja, że zajmują się tak odległym krajem. A przecież

OGIEŃ, KTÓRY TRAWIŁ CHATY AFRYKAŃSKIE, ZAPALAŁ W NIEWIELE LAT PÓŹNIEJ I NASZE WSIE I MIASTA!

Tak samo rozumiał świat pracy, że wojna domowa w Hiszpanii nie jest tylko sprawą ludu hiszpańskiego, lecz że tam, na polach Madrytu, Barcelony i Malagi toczy się bój między barbarzyństwem a ideą wolności i postępu. I robotnik polski przypieczętował tę wiarę krwią, walcząc obok hiszpańskich republikanów.

Nie mówiono wówczas pośród popleczników Franco, że faszym w Hiszpanii walczy o interesy międzynarodowego kapitału, zaangażowane w tym kraju, że chodzi o obszarników, którzy mieli w swym ręku 50% ziemi — faszyzm światowy orzekł, że toczy bój o „narodową, katolicką" Hiszpanię. Płynęły armaty i samoloty z Niemiec i Włoch, by hitlerowiec i czarny faszysta mógł próbować skuteczność i nośność swej broni na hiszpańskich dzieciach i kobietach. A dla Maurów - pogan, którzy walczyli w szeregach Frano i dla SS-owców Hitlera, płynęły błogosławieństwa Papieża — bo

ONI WALCZYLI PRZECIEŻ O „KATOLICKĄ HISZPANIĘ!

Polscy endecy wysyłali szkaplerzyki i medaliki dla falangistów Franco. Tylko zabrakło im szkaplerzyków, gdy naród Polski krwawił w okresie okupacji pod faszystowskim butem. „Narodowa" zaś i „katolicka" Hiszpania poparła pretensje Hitlera do polskiej ziemi...

A Anglia, która tak chętnie szafuje słowem „demokracja" — zmuszała wówczas Francję do nieinterwencji, by nie drażnić międzynarodowego kapitału.

Tylko obóz robotniczy zdawał sobie sprawę, że wojna domowa w Hiszpanii — to już

POCZĄTEK TEGO POŻARU, KTÓRY W KILKA LAT PÓŹNIEJ OGARNĄŁ ŚWIAT.

Koszmar tej wojny mamy już poza sobą. I poza nami jest te 6 milionów trupów zamordowanych przez hitlerowców naszych braci. Wydawało się, że międzynarodowy faszyzm legł w gruzach, zmiażdżony militarną potęgą Armii Sprzymierzonych. Tymczasem okazuje się, że tli się jeszcze nieugaszone ognisko tej zarazy. I świat pracy podnosi hasło:

SKOŃCZYĆ Z MORDERCZĄ, FASZYSTOWSKĄ DYKTATURĄ GEN. FRANCO!

To sprawa dezynfekcji całego świata. Faszyzm—to wojna. Klasa robotnicza musi czuwać nad pokojem świata w przyszłości. Faszyzm w Hiszpanii musi runąć i runie!

Zgromadzeni na wiecu przedstawiciele łódzkiego świata pracy uchwalili rezolucję, w której składają

HOŁD BOHATERSKIM BOJOWNIKOM O WOLNOŚĆ HISZPANII

i wyrażają gorący i zdecydowany protest przeciwko mordowaniu socjalistów przez faszystowski rząd gen. Franco, oraz wyrażają uznanie dla rządu francuskiego za jego zdecydowaną postawę. Zebrani zaapelowali jednocześnie do towarzyszy w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i ZSRR, aby wywarli nacisk na swoje rządy w celu

ZLIKWIDOWANIA OSTATNIEJ W EUROPIE WYSPY FASZYZMU,

która grozi światu nową wojną i morduje tych, co największe ponieśli ofiary w walce o wolność. Jednocześnie zebrani pragną, by Rząd R. P. uznał i nawiązał stosunki z republikańskim rządem Hiszpanii. K. B.

Komunikat

Izba Skarbowa podaje do ogólnej wiadomości, że zgodnie z przepisami rozporządzeń Ministra Skarbu z dnia 20 stycznia 1946 r. w sprawie obowiązku wpłacania zaliczek na podatek dochodowy i obrotowy (Dz. U. R. P. z r. 1946 Nr. 5, poz. poz. 50 i 51 — podatnicy podatku dochodowego, podlegający opodatkowaniu według przepisów dekretu z dnia 8 stycznia 1946 r. o podatku dochodowym (Dz. U. R. P. z r. 1946 Nr. 2, poz. 14) jak również podatnicy podatku obrotowego, podlegający opodatkowaniu według przepisu dekretu z dnia 21 grudnia 1945 r. o podatku obrotowym (Dz. U.R.P. z r. 1946 Nr. 3 poz. 23), obowiązani są do wpłacania w ciągu roku podatkowego zaliczek miesięcznych na wymienione podatki.

Za podstawę do ustalenia wysokości zaliczki na podatek dochodowy służy prowizorycznie obliczony dochód, osiągnięty w miesiącu ubiegłym, przyczym dla obliczenia kwoty podatku stosuje się stopę podatkową odpowiadającą temu dochodowi, obliczonemu w stosunku rocznym.

Za podstawę do ustalenia wysokości zaliczki na podatek obrotowy służy obrót osiągnięty w miesiącu ubiegłym.

Podatnicy obowiązani są obliczać obrót i dochód za każdy miesiąc i wpłacać zaliczki miesięczne bez wezwania władzy podatkowej w terminie do dnia 15 następnego miesiąca, składając równocześnie właściwej władzy podatkowej deklarację według ustalonego wzoru.

Bliższych szczegółów, dotyczących sposobu obliczania i wpłacania zaliczek, udzielą zainteresowanym właściwe terytorialnie Urzędy Skarbowe.

Izba Skarbowa w Łodzi.

Ogłoszenia drobne

Program radiowy na dziś

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.03 W-wa. 14.40 Utwory na gitarę (płyty). 14.55 Przegląd filmowy: 25-lecie filmu sowieckiego — pog. Zygmunta Ościenia. 15.05 Rezerwa. 15.10 Fenomen czy Demon? (Paganini) — aud. sł.-muz. w opr. Bolesława Busiakiewicza. 15.30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15.35 Skrzynka radiotechniczna. 15.45 Koncert solistów z płyt. 16.00 W-wa. 19.00 Audycja dla robotników: Koncert ork. symf. Zw. Zaw. Kolejarzy pod dyr. Wacława Szuborskiego. 19.30 W-wa. 21.00 Koncert reklamowy. 21.40 Skrzynka poszukiwania rodzin. 22.00 W-wa. 22.30 Koncert życzeń. 23.00 W-wa. 23.35 Program na jutro, zakończenie audycji i Hymn do godz. 23.40.

Uwaga, Czytelnicy!

Zamiast kuponu 14-go, przez pomyłkę dano wczoraj kupon Nr. 15. Dziś dajemy wobec tego opuszczony Nr. 14.

Druga akcja premiowa

„Expressu Ilustrowanego"

KUPON Nr 14

Wyciąć i zachować.

Codzienna nowelka „Expressu"

Ulubieniec publiczności

Janina wszedłszy do pokoju, rozejrzała się dookoła. Mały gabinecik pana domu był na szczęście pusty. Zamknęła za sobą drzwi. Miękka kotara opadła tłumiąc dźwięki tanecznej muzyki. Janina odetchnęła z ulgą. Zgiełk sali balowej znużył ją i rozkoszowała się teraz przyjemnym uczuciem ciszy i samotności. Ominąwszy duże biurko, zajmujące środek pokoju podeszła do fotela, półukrytego za dużą szafą biblioteczną.

— Tu będzie dobrze — pomyślała i wtuliwszy się wygodnie w miękki fotel zamknęła oczy.

Nie była właściwie bardzo zmęczona i mogłaby się jeszcze bawić lecz nie chciała być świadkiem owacji urządzanych człowiekowi, którego nieznosiła, nie znając go wcale. Sam fakt jednak, że był „światową sławą" „bożyszczem tłumu" dyskwalifikował go w jej oczach. Kiedy ciotka Helena, zapraszając na bal oznajmiła z ekstazą, że wielki Jerzy Malicz, słynny aktor zaszczyci ich może wizytą, Janina miała wielką ochotę odrzucić zaproszenie. Nie mogła jednak wyrządzać ciotce przykrości. Przyszła więc i bawiła się dobrze aż do chwili, kiedy przez salę przeszedł szmer:

— Przyszedł Jerzy Malicz. — Goście tłumnie rzucili się do pierwszego pokoju, gdzie słynny aktor witał się z gospodynią. Wtedy Janina wysunęła się z sali balowej i poszukała sobie zacisznego schronienia w gabinecie wuja. Nie będzie przecież, jak inne kobiety, rzucać mu omdlewających spojrzeń i uśmiechać do niego obiecująco. Zawsze nie cierpiała t. zw. „ulubieńców publiczności", ludzi zepsutych sławą i powodzeniem. A tu właśnie ten Malicz... Chluba teatru, bohater stu romansów, człowiek znany z tego iż każda kobieta rzucała mu się w ramiona... Możeby i po niej tego oczekiwał... Odrzuciła gniewnie włosy z czoła. Nie, już raczej posiedzi tu trochę, a potem cicho się wymknie do domu.

Nagle kotara u drzwi poruszyła się. Do pokoju ktoś wszedł. Janina niechętnie popatrzyła na intruza. Niechęć jednak szybko znikła. Intruz był młodym bardzo przystojnym człowiekiem o zmęczonych oczach. Usiadł przy biurku i znużonym gestem oparł głowę na ręce. Janina poruszyła się w fotelu. Nieznajomy zerwał się z krzesła:

— Przepraszam bardzo — rzekł — nie wiedziałem, że tu ktoś jest.

— Ale nie będę pani przeszkadzał — dodał z ujmującym uśmiechem — chciałem tylko trochę odpocząć. Czy pozwoli mi pani tu zostać?

— Ależ proszę — Janina z miejsca poczuła sympatię do intruza — chyba pan też uciekł przed tym idiotą Maliczem.

— Dlaczego go pani nazywa idiotą —

— Ninawidzę go —

— Czy zrobił pani coś złego —

— Nie, nie znam go wcale. Ale jest na pewno straszliwie zblazowany i okropnie zarozumiały. Ciągle mu wyprawiają owacje, a on to bardzo lubi.

— A może wcale nie lubi?

— O na pewno. Oni wszyscy są tacy sami. — zapewniła Janina z pogardą w głosie...

Nieznajomy popatrzył z zachwytem na jej śliczną zarumienioną z przejęcia twarzyczkę:

— Chyba ma pani słuszność — rzekł — ale lepiej mówmy o czymś innym, są przecież ciekawsze tematy.

Ciekawszy tematów było wiele, i kiedy Janina, stwierdziwszy na zegarku, że już późno, zaczęła się wybierać do domu, musiała przyznać, że dawno już tak miłe nie spędziła czasu. Chciała się pożegnać, ale nieznajomy uprzedził jej zamiar:

— Zanim pani pójdzie, musi mi pani przyrzec, że spełni pani jedną moją prośbę.

— Jaką? — zapytała z uśmiechem.

— Wiem, że pani nienawidzi Malicza, ale naprawdę, warto go ujrzeć w roli Romea... Zamówię dla nas na jutro lożę do teatru. Dobrze?

Janina po chwili zastanowienia zgodziła się. Nieznajomy był doprawdy tak miły. Umówili się, że będzie czekać na niego w loży, którą wskaże jej uprzedzony bileter, gdyż będzie się musiał niestety spóźnić się na początek przedstawienia.

Dopiero znalazłszy się w domu Janina uświadomiła sobie, że nieznajomy nie przedstawił jej się i nawet nie zaproponował, że odprowadzi ją do domu.

Mimo to jednak, nazajutrz czekała na niego w teatrze, w loży, którą wskazał jej bileter, gdy mu podała swoje nazwisko. Myślała właśnie o tym, że jej nazwiska musiał się dowidzić od ciotki po jej wyjściu, gdy światła na widowni pogasły i kurtyna się rozsunęła. Janina spojrzała na wejście do loży zła, że nieznajomy tak się spóźnia, kiedy nagle usłyszała jego głos. Zdumiona spojrzała na scenę. Na scenie stał grając już swą rolę, lecz najwyraźniej uśmiechając się w jej stronę... jej wczorajszy rozmówca.

W cztery tygodnie później odbył się ślub Janiny Porębskiej z słynnym aktorem Jerzym Maliczem.

I.S.

WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



POLICJANT: — Gdzież to wpólnik? —
WACEK: — Właśnie idzie.. Uprzedzę go o.. tak miłej wizycie.. —

SZPIEG: — Halt! A gdzie drugi?
WACEK: — Specjalnie czeka w mieszkaniu.. Spodziewa się pana od rana.. —

POLICJANT I SZPIEG: — Halt! Halt! —
POLICJANT: — Bardzo przepraszam! —
SZPIEG: — I ja pana nie poznałem! —

WICEK: — Coś taki blady? —
WACEK: — Chodźmy na spacer!..
W mieszkaniu mecz: szpicel contra policaj!..

Bijemy na alarm!

Dzieci kradną i piją wódkę!

Dwa niesamowite wypadki, które budzą najwyższy niepokój o los młodego pokolenia

Wśród gorączki i pewnego jeszcze chaosu powojennego życia jakże mało uwagi poświęcamy sprawom najważniejszym. Nie chodzi nam o tanie moralizatorstwo, ale dwa wycinki z naszego codziennego życia, które „fotografujemy" poniżej, są zbyt typowe dla naszej powojennej rzeczywistości, abyśmy obok nich mogli przejść obojętnie.

Łódzka restauracja. Jest to wieczór przy stoliku najbliższym drzwi wejściowych towarzystwo kilkuosobowe obok zaraz — bufet.

Raptem drzwi się otwaierają i do lokalu wchodzi mały, może 16-letni chłopiec. Jest obdarty, blady i pewnie głodny, skoro wszedł tutaj, by kupić sobie bułkę. Prawdziwa sylwetka ludzkiego opuszczenia —

prawdziwe dziecko ulicy.

Nikogo zresztą w restauracji widok chłopca nie zdziwił ani nie zaskoczył: tak wiele nędzy już się przsunęło przed naszymi oczyma w czasie minionej wojny i tak wiele jej w dalszym ciągu, że wejście chłopca obdartego i głodnego nie było atrakcją.

Ktoś tylko z towarzystwa siedzącego najbliżej bufetu, przed którym stanął chłopiec i kupował bułkę, przywołał chłopca do stołu i wszczął z nim rozmowę.

Okazało się, chłopiec wrócił parę miesięcy temu do domu z Niemiec, dokąd wywieziono go jeszcze w roku 1944. Wrócił do domu, jeśli „domem" można nazwać szeroki świat, tak pełen dziwów i pełen czyhającego na dziecko zła. Skończył dopiero niedawno lat 15 — w Łodzi nie zastał już nikogo z rodziny — rozsypała się pewnie wśród zawieruchy wojennej. I oto

jest sam jak palec.

Czy się ktoś nim zainteresował?

Owszem — poproszono, by usiadł i jadł, co zechce — towarzystwo zapłaci. Ludzie przy stole nie byli jeszcze pijani i szczerze zajęli się losem chłopca, jego przeszłością i teraźniejszością.

— Co teraz robisz?

— Z czego żyjesz?

Odpowiedź była szczera i krótka:

— Jestem kieszonkowcem...

To nie jest powieść, słowa te i fakty to nagie życie. Chłopiec tak zupełnie naturalnie przyznał się, że jest złodziejem kieszonkowym, tak naturalnie jakby powiedział: — Jestem na praktyce u krawca.

— Ale niech się panowie nie boją — panom nic nie ukradnę... I rzeczywiście nikomu nic nie zginęło — chłopiec podziękował za zaproszenie do stołu i wyszedł. Pochłonęła go noc łódzkiej ulicy.

Skutki wojny — powiecie? — Tak, ale i jakaś wielka obojętność dorosłego społeczeństwa. A nie powinniśmy pozwolić, by chłopiec z restauracji w dalszym ciągu uważał, że

kradzieże kieszonkowe to zupełnie „normalny" sposób zarobkowania.

Niezwykły zakład

A oto drugi wycinek z naszego powojennego życia:

Do restauracji „Pod Orłem" przy ulicy Piotrkowskiej 54 wchodzi chłopiec sprzedający na rogu ulicy papierosy. Nazywa się **Ryszard Pasznik**, ma lat 15, mieszka z rodzicami na Kilińskiego 47. „Pod Orłem" zastaje kilku innych takich, jak sam, handlarzy papierosów... pijących wódkę. Na ulicy jest zimno i odludnie — tu w knajpie — dzieci znajdują swe zastępcze „ciepło ogniska domowego".

Ale uwagę Paszника zwraca osobliwy zakład między bratem właścicielki lokalu, 18-letnim Janem Maciejewiczem i „gośćmi" — kilkunastoletnimi chłopcami — Stanisławem Dandejewskim i Stanisławem Flakiem.

Zakład o to, czy Dandajewski wypije pół litra likieru w ciągu 10 minut. Zastępujący właścicielkę lokalu 18letni Maciejewicz zebrał pieniądze zakładowe i czuwa nad przeprowadzeniem zakładu.

Dandajewicz w ostatniej chwili rezygnuje z wypicia pół litra likieru, ale **zakład wygrał Flak, który uczynił to nawet w trzy minuty.**

Można powiedzieć, że w lokalu jest namiętność hazardu. Dlatego 15-letni Paszník rzuca wyzwanie:

— To jest nic. Ja się założę, że wypiję litr wódki przez 10 minut.

Zakład przyjęto — młody gospodarz lokalu przyjął pieniądze — jak **Paszník wypije dostanie 1.000 złotych, jeżeli nie — tysiąc wyłożony przez niego podzielą między siebie pozostali uczestnicy zakładu.** Pije więc kuflami od piwa, by było prędzej. Wypił pół litra 15-letni chłopiec i zachwiał się. I chciał już zrezygnować ze zwycięstwa, Ale Maciejewicz przypomniał o warunkach zakładu.

— Stracisz tysiąc złotych. (Jak długo trzeba stać na ulicy z papierosami by zarobić 1000 złotych?) — żal się zrobiło Paszníkowi i począł pić następne pół litra wódki. Po paru minutach był gotów — zakład wygrał, upadł na posadzkę knajpy, podniósł się jednak i... wyszedł na ulicę, by kupić parę papierosów, własnych już nie miał — wszystkie były już sprzedane. Wyszedł i już nie wrócił — na ulicy stracił przytomność.

Straszne skutki

Chłopca przewieziono do domu, matka wezwała lekarza, który jednak zastrzykami nie mógł przywrócić nieszczęśliwego życiu — dopiero w szpitalu po długich zabiegach Paszník odzyskał przytomność.

Rodzice, którzy zbyt mało poświęcają uwagi dziecku, bo może nie są w stanie go dopilnować, zresztą dziecko przecież zarabia więcej niż ojciec i matka razem — powiadomili milicję, ta prokuratora i sprawa znalazła się parę dni temu przed sądem w Łodzi.

Oskarżonym był zastępca właścicielki knajpy „Pod Orłem", o to, że **naraził małego 15-letniego chłopca na groźne niebezpieczeństwo utraty życia.**

Maciejewicza skazano na dwa tygodnie aresztu. Sprawiedliwość uczyniła swoje, ale chłopcy w dalszym ciągu będą przychodzić do knajpy i pić wódkę litrami, bośmy jeszcze faktycznie nie zainteresowali się młodzieżą. I dlatego młodzież nasza wychowuje się sama.

Ef,

Jak zginął por. Kozłowski

Co mówi świadek zbrodni, komendant M. Ob. kpt Kempa

Wczoraj donosiliśmy o tragicznej śmierci por. Henryka Kozłowskiego, zastępcy Komendanta Komendy Miejskiej Milicji Obywatelskiej.

Wobec ogólnego zainteresowania i wstrząsającego wrażenia, jakie wywarła nieoczekiwana śmierć zdolnego i zasłużonego oficera, zwróciliśmy się do Kapitana Kempy, świadka tragicznego wypadku z prośbą o bliższe szczegóły.

— „Zdążaliśmy w kilka osób autem osobowym szosą Łódź — Warszawa. W pewnej chwili kierowca samochodu naskutek sygnałów, dawanych mu czerwoną latarką, zatrzymał auto, w przeświadczeniu, że to punkt kontrolny. W tym momencie obskoczyło nas 5-ciu ludzi, w tym dwóch w mundurach wojskowych, i oświetliwszy wnętrze samochodu zasypali nas salwą strzałów. Porucznik Kozłowski, który siedział w tyle samochodu dostał trzy strzały, z których jeden w samo serce.

— Ja mówi dalej Kapitan — zdążyłem strzelić kilkakrotnie do napadających, wystraszony szofer wyskoczył z auta i ukrył się w polu. Nikt go nie atakował. Wobec przytłaczającej większości bandytów i śmierci kolegi, sytuacja była bardzo ciężka. Bandyci, ostrzeliwując się, zbiegli.

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR W.P.

Do czwartku włącznie „Elektra" Giraudoux, wielki sukces Sceny Poetyckiej T.W.P.

TEATR POWSZECHNY.

Dziś przedstawienie szkolne. Passpartonts nieważne. Przedstawienie wieczorowe zawieszone. W sobotę wchodzi na afisz znakomita komedia Marcelego Pagnola „Mariusz" w reżyserii i z udziałem Aleksandra Zelwerowicza.

KAMERALNY TEATR DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34.

Codziennie o 19,15 komedia Gabrieli Zapolskiej pt. „Ich czworo". Udział biorą: Mira Zimińska, Janina Macherska, Hanna Bielicka, Maria Kaniewska, Jan Kochanowicz, Ludwik Tatarski, Zdzisław Relski. Reżyseria: Erwin Axer. Kierownictwo artystyczne: Michał Melina i kierownik literacki: Paweł Hertz. Dekoracje: Atelier „Trójkąt". Bilety nabyć można w kasie teatru od godz. 10-tej.

COLOSSEUM, Kopernika 16

Od 1 marca nowy program z Leonem Wyrwiczem na czele.
Codziennie 19.15. W niedzielę 16.15 i 19.15.

Kina

„Polonia" (Piotrkowska Nr 67) „Znachor".
„Tęcza" (Piotrkowska 108) — „Znachor".
„Wisła" (Przejazd 1) „Adria" (ul. Marszałka Stalina 2) — „Muzyka i miłość".
„Bałtyk" (Narutowicza 20) — „Robin Hood".
„Gdynia" (Przejazd 2) — „Świat się śmieje".
„Stylowy" (Kilińskiego 123) — „Świat się śmieje".
„Włókniarz" (Zawadzka 16). „Hel" (Legionów 2-4) — „Dni szczęścia".
„Robotnik" (Kilińskiego 178) — „Halka".
„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74-76) — „Manewry miłosne".
„Tatry" (Sienkiewicza 40) — „Pensjonarka".
„Rekord" (Plac Reymonta) — „Jadzia".
„Bajka" (Franciszkańska 31) — „Biały murzyn".
„Wolność" (Napiórkowskiego 16) — „Roma" (Rzgowska 84) — „Przez łzy do szczęścia".
„Zachęta" (Zgierska 26) — „Wacuś".
„Muza" (Ruda Pabianicka) — „Pojedynek".

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedziele i święta o godz. 12, 14, 16, 18, 20 —

Kina „Polonia", „Adria", „Bałtyk", „Hel", „Przedwiośnie", „Bajka", „Roma" rozpoczynają seanse pół godziny później.

Ze sportu

Ł.K.S. pobił Kraków 4:3

a spodziewali się raczej pewnej porażki

Zapasy, cieszące się kiedyś największą bodajże popularnością ze wszystkich gałęzi sportu mają i dziś swych licznych miłośników. Świadczyła o tym w dniu wczorajszym pełna widownia Domu Milicj. żywo oklaskując sukcesy swych pupili z ŁKS-u, którzy odnieśli **zasłużone zwycięstwo nad najsilniejszym** zespołem atletów krakowskich— RKS „Legia".

Walki stały na **wysokim poziomie, a** przebieg ich był niekiedy bardzo **interesujący**. Tak ze strony Krakowian jak i gospodarzy prowadzone były one z dużym umiarem bez **jakichkolwiek oznak brutalności.**

Gości powitał na ringu w imieniu ŁKS-u ob. Skibicki, który ofiarował „Legii" drobny upominek.

Już pierwsza walka — kogucia — w której wystąpili Kubas (K) i Gibas (Ł), zakończyła się zwycięstwem ŁKS-u. Chwyty Kubasa za głowę mogłyby się stać dla łodzianina **niebezpieczne,** lecz ten potrafi szczęśliwie ich **uniknąć i jeszcze w pierwszej rundzie roz łożyć** swego przeciwnika na macie.

W wadze piórkowej, **Łazarski uznany za najlepszego zapaśnika ŁKS-u,** z miejsca energicznie zabiera się do **przeciwnika** i mimo jego **rozpaczliwej obrony** odnosi **zwycięstwo w I-ej rundzie.**

Może **najmniej ciekawie** wypadła **waga** lekka. Obydwu zawodników — Stąchurskiego (Ł) i Ruska (K) cechowała zbytnia ostrożność, stąd też rozstrzygnięcie nie mogło zapaść. W 1 tacie sędziowie przyznali **zwycięstwo Stachurskiemu.**

Waga półśrednia rozpoczyna się energicznym atakiem Zmarza (K), który jednak po kilku pierwszych minutach słabnie, a **nieznaczną przewagę** zdobywa nad nim Matusiak (Ł). Nie potrafi on jednak zdobyć się na dalszy wysiłek i ani w pierwszej, ani w drugiej rundzie nie udaje mu się rozłożyć przeciwnika. **Zwycięstwo jednak przypada według orzeczenia sędziowskiego jemu w udziale.**

Łódź prowadzi już 4 : 0 i zwycięstwo jej jest pewne. Wtedy jadnak **los szczęścia się zmienia** i Kraków rozstrzyga **dalsze walki na swą korzyść** ustalając w ten sposób wynik dnia na 4 : 3.

Już w walce średniej całkiem **niespodzianie spotyka porażka Tomczyka (Ł),** na którego kierownictwo ŁKS-u stawiało z całą pewnością. Być może zaskoczyło go zbyt energiczne tempo **Radonia,** który niejednokrotnie stwarza **niebezpieczne** sytuacje dla swego przeciwnika. Tomczyka raz poraz łatuje koniec maty, lecz wreszcie w 4 minucie ulega.

Z dużym zainteresowaniem oczekiwano występu Bajorka z Krakowa, wielokrotnego mistrza Polski. Nieoczekiwane chwyty Bajorka **męczą** szybko Zdeba, tak, że już w **2 minuty** w I-ej rundzie krakowianin odnosi ładne zwycięstwo.

Dużo emocji sprawiło spotkanie w **wadze ciężkiej** Krysiaka (Ł) i Nigrina, obecnego mistrza Krakowa. As krakowski **trafił na godnego siebie przeciwnika** i zwycięstwo, jakie na punkty osiągnął, kosztowało go wiele wysiłku. Walka przez cały czas była wyrównana.

Krakowianie twierdzili, że wynik spotkania wypadłby inaczej, gdyby **nie brakowało im Rychty i Grossa,** których powstrzymały w Krakowie względy natury osobistej. W ŁKS-ie dał się natomiast zauważyć **brak Glińskiego** w w. półciężkiej.

Jak oświadczył ob. Skibicki, kierownik reprezentacji ŁKS i sekretarz ŁOZ, zwycięstwo jego zespołu nad mistrzowską drużyną Krakowa, przedstawia dla niego miłą niespodziankę. Jest on z **poziomu walk zadowolony.**

Sędziowali dobrze na macie ob. Tume, na punkty Kulpe i Zatorski.

Rewanżowe spotkanie odbędzie się w Krakowie 17. 3. r. b. (Ski)

„Wojna błyskawiczna" na ringu w Piotrkowie.

Wima - Concordia 8:6

Wima odniosła **niespodziewane zwycięstwo** nad bokserami „Concordii" w Piotrkowie, bijąc ten zespół w stosunku 8:6. Zwycięstwo byłoby pewniej jeszcze wyższe, gdyby nie dwóch bokserów klubu łódzkiego, **którzy spóźnili się na pociąg.**

W wadze muszej **Łasiński (W)** wygrywa w pierwszej rundzie przez t.k.o. z Adamskim. W koguciej wobec niestawienia się zawodnika Wimy, stoczono towarzyską walkę między dwoma bokserami Concordii, w której Sidorko pokonał Kiziorka. W piórkowej Niewiadomski (C) w pierwszej **rundzie** wygrywa prze t.k.o. **z Kredensem (W).** W piórkowej drugiej **Pietrasiewicz (C)** uległ Kawczyńskiemu (W). **W lekkiej** Ścibut (C) kończy walkę **z Pietraszkiem** (W) przez t.k.o. **w pierwszej run**dzie. W półśredniej **Mrowiński (W)** w pierwszej rundzie wygrywa **z Jurczakiem** (C) na skutek kontuzji oka. **W** średniej Unton (W) zwycięża w pierwszej rundzie Tomickiego (C) przez **t.**k.o. W drugiej średniej Kuźniak (C) zdobywa punkty już w pierwszej rundzie na skutek poddania się Kazimierskiego (W)

Szermierze Łodzi przegrali z Czechami

ponieważ nie dopisała kondycja

Mecz szermierczy pomiędzy łódzką drużyną ZZK a zespołem Riegiel z Pragi Czeskiej **otrzymał piękną oprawę.** W sali YMCA rzęsisto oświetlonej, wiszą flagi polskie i czechosłowackie; jak również herby Pragi i Łodzi. Jednym słowem, atmosfera wielkiego meczu międzynarodowego. Po szeregu oficjalnych przemówieniach cechujących serdeczną przyjaźń obu słowiańskich narodów, i po wymianie pamiątkowych podarunków, na sali rozlegają się hymny narodowe.

Balkony sali YMCA zostały po brzegi wypełnione publicznością. Widownia początkowo mało orientuje się w tajnikach szermierki, ale już po kilku walkach zaczyna poznawać sekrety tej dyscypliny sportu. Rozgrzewa się i oklaskuje wyczyny szermierzy, co zresztą jest w tym sporcie niedozwolone. Bić brawo można bowiem dopiero po zakończeniu walk.

Na **porażkę** we florecie byliśmy z góry przygotowani. Ten rodzaj broni jest domeną Czechosłowaków. Pierwsze walki Polacy istotnie przegrywają dość gładko, ale poziom wkrótce zaczyna się wyrównywać. Zawodnicy Łodzi opanowują swe nerwy i zaczynają sami odnosić sukcesy. Notujemy tu dobrą postawę Banasia, któremu dzielnie sekunduje Dajwłowski. Spotkanie we florecie **wygrywają goście 10:6.**

Bohaterem dnia w szpadzie był **por. Fokt,** który **nie przegrał ani jednego spotkania w tej broni. Pobił** on nawet sławnego **mistrza Czechosłowacji — Sokoła.** Sokol—zawodnik już nie młody, bo liczący 46 lat, był klasą dla siebie jeśli chodzi o rywalizację w szabli.

Powracając do **szpady,** to Czesi odnieśli zwycięstwo 9:3. Mecz nie został dokończony wobec **zepsucia się** aparatu elektrycznego do sędziowania.

W szabli **Czesi zwyciężyli 10:6,** w konkurencji Sokol zrewanżował się Foktowi, bijąc go 5:0. Z zawodników łódzkich najlepiej wypadł tu **Banaś.**

Charakterystyczne są opinie po meczu, a mianowicie kierownik drużyny czechosłowackiej **Engelman** tak mówi:

—Podobał mi się we florecie Banaś por. Fokta uważam za wielki talent w szpadzie. Taki temperament jaki wykazał Fokt rzadko się widzi.

Jak twierdzą znawcy szermierki, główną przyczyną porażek był brak kondycji fizycznej.

W **sobotę** Czechosłowacy **wygrali w Katowicach** w szpadzie 10:6, **a w** szabli 9:7.



47)

Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Mały, drobny epizod, wspomnienie naprawdę dziecinne i błahe ,ale Orszewski myśli o nim z sentymentem siedząc pod sążkiem ściętego drzewa, pachnącego tak samo jak tamto za dalekim Horyniem.

Machinalnie spojrzał na swoją towarzyszkę.

Hanka leżała na mchu, założywszy ręce pod głowę. Ślizgając się wzrokiem po jej twarzy, znalazł w niej jakiś prawie sobie obcy rys.

Oczy jej były zadumane, melancholijne.

— O czym tak myślisz teraz, kochanie? — dotknął ustami jej opalonego ramienia.

Dziewczyna milczy. Oczy jej pozostają smutne. Potem przymyka powieki i mówi cicho:

— Tu, w tym lesie jest mi naprawdę tak dobrze jak w raju. Wierzaj mi, że nigdy, nigdy nie byłam taka szczęśliwa, jak na wycieczkach spędzonych z tobą.

Więc skąd ta melancholia? — gładzi dalej ustami przegub jej dłoni.

— Bo przypomniałam sobie, że tam w Łodzi o tej samej porze szaleje upał, że jest tam szaro i bardzo bezradośnie. A w fabryce u Brauera w skwarze i zaduchu w niewygodzie i tęsknocie za domem, męczy się od miesiąca kilkuset bohaterów: moich braci....

ROZDZIAŁ ÓSMY

NIESZCZĘŚCIE PANI ELI KAMM.

Sytuacja w fabryce Oskara Brauera była rzeczywiście ciężka.

Strajk okupacyjny trwał dalej. Fabryka podobna była w tej chwili do wielkiej reduty. Robotnicy nie myśleli nawet o poddaniu się, chociaż nadszedł moment, że bliscy byli załamania się.

Przeciągający się strajk nadszarpał im nerwy. Z domu dochodziły do nich alarmujące wieści, że skromne zapasy, jakie jeszcze były, wyczerpują się, że matki muszą się dobrze zastanowić nad tym, co włożyć dla dzieci do garnka.

A tu upał stawał się nieznośny.

W fabryce, zbudowanej z cienkich cegieł, żelaza i szkła panowała duszność nie do opisania. Bolały kości od leżenia na deskach i betonie, na cienkiej podściółce szmat i gałganów. Z jedzeniem sprawa skomplikowała się również.

Oskar Brauer, pragnąc złamać opór robotników, odciął wszelką komunikację tak, że nie było mowy o przynoszeniu obiadów z zewnątrz.

Ale i na to znalazł się sposób. Okupujący fabrykę robotnicy przy pomocy sznurów i koszów wciągali żywność do góry, ażeby podzielić ją sprawiedliwie między ogół.

A żywności nie zbrakło, bo w chwili, kiedy zdawało się, że trzeba będzie skapitulować, strajkującym przyszły z pomocą związki zawodowe i robotnicy innych fabryk.

Składki dały bardzo piękne rezultaty. Duch strajkujących został znakomicie pokrzepiony. Solidarność klasowa zaczęła zwyciężać: Brauer, choć bronił się jeszcze, zrozumiał, że przegrywa.

W tych warunkach strajk mógł się przeciągnąć jeszcze tygodnie, a nawet — ponieważ sprawa stała się głośna i popularna — miesiące. A tymczasem zapasy, jakie posiadał w magazynach zaczęły się wyczerpywać. Nadzieje, że uda mu się częściowo uruchomić wykończalnię, spełzły na niczem. Przyszły zamówienia na poważną partię towaru:-Należało przejść do kampanii zimowej.

Nie było mu to przyjemnie, ale rad nie rad musiał wszcząć z delegatami fabrycznymi pertraktacje .

Zwycięstwo, jakie odnieśli robotnicy, było pełne.

Fabrykant zobowiązał się honorować dodatkowo stawki za pracę w szarparni, przyjąć z powrotem wydalonych robotników, więc: Raszką, Łuczaja, Martę Kleczkowską, Marię Balikową, Józefa Pietraszka i Antoniego Kolesińskiego, a zwolnić majstra, Brunona Szulca, który swoim postępowaniem spowodował zajście.

Posępna, milcząca fabryka rozszalała się radością.

— Zwyciężyliśmy! — rozlegał się grzmot okrzyków.

Robotnicy brali się w ramiona. Po tylu tygodniach niewygód i niedostatku, mieli znów wrócić do domu do swoich żon i dzieci. Mieli znów rozpocząć normalny tryb życia!

Hałaśliwą gromadą wysypali się na ulicę. A tam czekały już na nich rodziny.

Nowe powitania, nowe okrzyki.

Tam młody monter wita matkę. Tu ktoś podnosi do góry dwuletnią dziewczynkę, którą przyprowadziła mu żona. Ówdzie znów grupka robotników dziękuje delegatom innych fabryk, że przez ich solidarność strajk okupacyjny zakończył się klęską fabrykanta.

Jest późne popołudnie. Ulice są duszne, upał trwa jeszcze, chociaż słońce powoli chyli się ku zachodowi. Tłum, zebrany przed fabryką Brauera, rozchodzi się.

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik", Żwirki 4D - 012075